Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek | Nro 111. | 19. września 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Ostatnie posiedzenie izby niższéj. — Parlament po odczytaniu mowy królewskiéj do dnia 10go października odroczony. — Dziennik *Times* o obaleniu wyroku na O'Connella wydanego. — Tenże dziennik i *Globe* o roli, jaka O'Connelowi do odegrania pozostaje. — Wrażenie w Dublinie z powodu unieważnienia wyroku na O'Connella.

Francyja: Najnowsze wiadomości od floty francuzkiéj.

Królestwo Polskie: Powrót księcia Namiestnika do Warszawy. — Dobra do funduszu religijnego należące wypuszczane są w dzierżawę z warunkiem oczynszowania w nich włościan.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Sadagóry. — Z Gdańska.

Dodatek nadzwyczajny. (O Szczawnicy w porze kąpielowéj r. 1844.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 5. września. Izba niższa zgromadziła się dziś, w dniu zamknięcia tegorocznych posiedzeń. Sir Charles Napier zażądał od pierwszego ministra wyświecenia rzeczy względem zawikłań z Francyją na wyspie Otahajty, następnie dodał, że od niejakiego czasu toczy Francyja wojnę z państwem marokańskiém, uzbraja w swoich portach okręty, i że trudno przewidzieć, co ona przez to zamierza. Sir Robert Peel odrzekł, że izba usłyszy z zadowoleniem to, co on powié. Co się dzieje na wybrzeżu marokańskiém, nie może w Anglii najmniejszéj wzbudzać obawy, gdyż Francyja dotrzymała wszystkich co do państwa marokańskiego uczynionych przyrzeczeń, a on jest przekonany, że i nadal takowych dotrzyma. Co do sprawy otahajckiéj pozwala sobie uczynić tę uwagę, że między rządem Jéj król. Mości a gabinetem francuzkim toczyły się układy, które spokojnie i z zadowoleniem obu stron załatwiono. — Poczém Thomas Duncombe nadmienił o irlandzkim procesie stanu i zaczął mocno na rząd powstawać za to, że przez trzy miesiące kazał O'Connella i jego towarzyszy jako przekonanych o spisek trzymać w więzieniu, a teraz przez rozstrzygnienie izby wyższéj dowiedział się, że oni niewinnie cierpieli. Mowca skréślił tok procesu jako haniebny i pogardy godny i podsuwał rządowi chęć zemsty przeciw irlandzkim oskarzonym, która spowodowała rząd do wytoczenia tego procesu. »Cóż teraz«, rzekł, »poczniemy dla pojednania Irlandyi? Jakiemiż przyzwoleniami powściągniemy agitacyję repealistów, która teraz w nieodporną urośnie potęgę?« Lord John Russell rzekł, iż nie poprzestanie obstawać przy swojém kilkakrotnie już wyrzeczoném zdaniu, że O'Connell nié miał bezstronnego sądu przysięgłych, i że dubliński sąd *Queens-Bench* umyślnie dla jego potępienia był złożony. Poczém powstał Thomas Wilde i chciał mówić o prawnéj i konstytucyjnéj stronie kwestyi, ale wkrótce musiał przerwać swą mowę, gdyż izbę niższą wezwano, aby się przed lordami stawiła. — Mowca tudzież kilku innych członków udali się potém do izby wyższéj, gdzie po odczytaniu mowy z tronu z zwyczajnémi formalnościami parlament aż do 10. października odroczono.

Gdy izba niższa stanęła przed kratkami izby lordów, odczytał lord kanclérz królewską mowę, z któréj następujący wyjątek zamieszczamy.

»Milordowie i Gentlemanowie!

»Jéj królewska Mość poleciła Nam uwolnić Wpanów od dalszéj obecności w parlamencie i wyrazić Wpanom najszczérszą Jéj król. Mci podziękę za tę gorliwość i niestrudzoną pil-

mość, z jakąście publiczne Swe powinności podczas trudnych i długich tegorocznych posiedzeń wykonywali.

»Rezultatem tegorocznych posiedzeń było dokonanie wielu legislacyjnych rozporządzeń, które na to są wyrachowane, aby wymiar sprawiedliwości polepszyły i do publicznéj pomyślności się przyczyniły.

»Rozkazano Nam zawiadomić Wpanów, że Jéj królewska Mość otrzymuje ciągle od swoich sprzymierzeńców i od wszystkich obcych mocarstw zapewnienie spokojnego sposobu myślenia.

»Jéj królewska Mość była niedawno z rządem króla Francuzów zawikłana w roztrząsanie sprawy, z powodu wypadków, które dobre porozumienie i przyjacielskie stosunki między naszym krajem a Francyją przerwać mogły.

»Będzie to cieszyć Wpanów, gdy się dowiécie, że duchem sprawiedliwości i umiarkowania, który oba rządy ożywiał, niebezpieczeństwo to szczęśliwie odwrócono.

»Jéj królewska Mość żąda, abyśmy WPanom życzyli pomyślności do tego ulepszenia, jakie w stanie naszych fabryk i w handlu nastąpiło, równie jak i do nadziei, że tego roku za pomocą boskiéj Opatrzności i błogosławieństwa obfite zbiory zboża miéć będziemy.«

——— dnia 6. września. Gazeta *Times* z dnia dzisiejszego wyraża się w następujący sposób o obaleniu wydanego na Daniela O'Connell i jego stronników wyroku: »Izba lordów wyrzekła w sprawie O'Connella; wyrzeczenie to obala wyrok przez sąd sprawiedliwości *Queensbench* wydany. Obalenie to nastąpiło przeciw zdaniu większości sędziów. Większość w izbie wyższéj była złożona z lordów Denman Campbell i Cottenham, mniejszość z lorda kanclérza Lyndhurst i lorda Brougham. Co do prawnych (jurydycznych) punktów, które były wzięte pod rozpoznanie tedy ustawa jest w takim składzie, iż od przypadku zależało (*a toss up!*) jak wypadnie to wyrzeczenie. W przypadkach, w których się apeluje do izby lordów, jestto rzeczą niezwyczajną przeciw zdaniu sędziów rozstrzygać; dlatego jasna rzecz, iż się spodziéwano, że pomieniona izba decyzyję dublińską potwierdzi. Ale to się nie stało: izba wyższa jest innego zdania niż większość sędziów. Zdaje się, że ta rzecz przybrała taką postać: Co do głównych punktów i toku rzeczy nie zachodzi między sędziami żadna wątpliwość i żadna różnica w zdaniu; jestto rzecz jasna i przyznana, że między pojedyńczémi punktami oskarzenia wymieniono rzeczywiste przestępstwo w prawném znaczeniu, a po udowodnieniu tych punktów wydano wyrok na O'Connella. Z tego stanowiska zapatruje się zdrowy ludzki rozum na tę sprawę. Ale teraz okazuje się prawna trudność; akt oskarzenia (*indictment*) między uzasadnionémi punktami zawiérał także nieuzasadnione — prawdę i błąd —; wyrok zapadł na oskarzenie — a więc tak na uzasadnione jak i nieuzasadnione punkta zarówno. Otóż tu jest trudny węzeł do rozwiązania. Sędzia Parke (mniejszość) mówi: nieuzasadnione punkta osłabiają te, które mają po sobie prawo; najwyższy sędzia Tindal zaś (z większością) utrzymuje, że uzasadnione punkta wypiérają nieuzasadnione z pola. Jedni są tego zdania, że pomieniony wyrok oparty jest na mieszaném (tylko poczęści uzasadnionéem) oskarzeniu i dlatego należy go obalić; drudzy zaś sądzą, iż wyrok ten dotyczy się tylko istotnie uzasadnionych punktów oskarzenia, i dlatego należy go potwierdzić. Druga, również niejednomyślnie przez sędziów rozstrzygnięta kwestyja dotyczy się składu przysięgłych i niedostatecznéj listy, z któréj ich obrano. Tu mówią jedni, że temu przypadkowi można prawnie zaradzić, podczas gdy drudzy zaprzeczają temu, i z uzasadnionego, a przecież pomimo puszczonego zarzutu przeciw wyborowi przysięgłych, chcą wyprowadzić nieważność całego toku procesu. Któż ma rozstrzygnąć, gdy uczeni między sobą w zdaniu się różnią? Większość sędziów na jednéj stronie, a mniejszość na drugiéj — aczkolwiek siedmiu było przeciw dwom — przedstawiała podzielone zdanie. Lordowie byli upoważnieni między oboma zdaniami rozstrzygnąć. Tak myśleli Denman, Cottenham i Campbell. Podług swego zdania mieli oni zupełne prawo przystąpienia do zdania sędziego Parke; i nie masz w tém żadnéj wątpliwości. Parke jest człowiek z wielkim talentem, pochodnią ustawy. Nikt nie może lordom prawnikom z partyi whigów odmówić prawa do podzielania jego zdania. Oni zrobili użytek z tego prawa. Z resztą decyzyja lordów wprowadza w sądownictwo szczególniejszy nieład i zamieszanie. Zważywszy istotę rzeczy, wszyscy przyznają, że O'Connell został całkiem słusznie skondemnowanym; zważywszy zaś legalną kwestyję, okazuje się, że większość prawników, członków izby wyższéj (z pięciu trzech lordów, gdyż tylko tyle lordów prawników liczy izba wyższa, a wszyscy inni członkowie nie dają swego głosu, ponieważ jest zwyczajem, że *lay lord* zdanie swoje podaje ślepo pod zdanie *law lorda*, a przeto przej-

rzenie, to jest podana do izby wyższéj prośba o kasacyję wyroku, bywa rozstrzyganą przez niebardzo licznie obsadzony trybunał) mówi, że go niesłusznie osądzono, a jednak on odbył już niejaką część zasądzonéj mu kary. Teraz może on wystąpić i podać jawne zażalenie o krzywdę, którą mu przez uwięzienie wyrządzono. Jednakże możnaby mu uczynić tę uwagę, że co późniéj mogło się stać bezprawném, to jednakże w czasie, w którym zapadł wyrok dubliński, było rzeczywiście prawnem; wydana w rewizyjnéj instancyi decyzyja nic w tém odmienić nie może. Ustawa zawiodła O'Connella do więzienia; ustawa uwolniła go teraz z więzienia. Ustawa była przedtém jego wrogiem, a teraz jest jego przyjacielem; atoli w obu przypadkach stało się to, co ustawa przepisuje przez sędziów, którzy są jéj tłumaczami. Wyroku sprawiedliwości, nie może interpretacyja poprzedzać; ona nie daje się antedatować. Uwięzienie O'Connella jest dziś nieprawne, ale przed decyzyją z dnia 4go września było w ustawie uzasadnione.

Co się dotyczy wyroku izby wyższéj w sprawie O'Connella, jakiego wszystkie dzienniki wcale się nie spodziewały, pisze gazeta *Times:* »W téj chwili jest O'Connell wolnym. Wié on zapewne, jaką teraz rolę w tak ważnéj i zwycięzkiéj okoliczności ma odgrywać. Będzież on wypogodzonym i wzniosłym, lub téż będzie się gniewał i groził? Będzież czuł litość albo burzę zażegał? Będzież uśmiéchał się albo nam pięść nadstawiał? Będzież swoją wielkomyślnością całą Irlandyję zadziwiał, lub czy téż zaraz prawo odwetu wykonywał? My nie wątpimy, że on stosownie do powinności zastanowi się nad tą rolą, którą teraz odgrywać zechce. Jestto krytyczny moment, — przez dobre korzystanie z niego można osiągnąć ważne skutki, można wiele utracić, albo wiele zyskać. Teraz musi on puścić się drogą stanowczą i wielkie wrażenie sprawić. Jakiż natłok możliwych wypadków krzyżować się będzie w jego głowie, gdy otrzyma tę zwycięzką wiadomość! Jakoż zaraz musi on uczynić wybór, drzwi więzienia otwiérają się, a przed niemi czekają nań wzburzone tłumy ludu!« Przeciwnie zaś pisze *Globe:* »Mamy wszelką przyczynę wierzyć, że O'Connell użyje znanego talentu swéj wymowy i podwojonego teraz swego wpływu na swych stronników w taki sposób, że ich od wszelkiego gwałtownego czynu powściągnie. Zachowanie się jego podczas strasznego, przez proklamacyję przeciw zgromadzeniu Clontarf wywołanego przesilenia, każe nam się domyślać, że on będzie roztropnym, a my dodajemy, że będzie także patryjotą. Droga, którą się Sir Robert Peel puści, jest daleko problematyczniejszą. To tylko jest jasna, że rząd uczuł ten cios, który przymusowa jego polityka teraz otrzymała.« Z tém wszystkiém pisma ministeryjalne nie sądzą, że skutki tego wyroku niebezpiecznemi będą. O'Connell nie jest uwolniony od winy zaburzania spokojności publicznéj, tylko formę wytoczonego przeciw niemu procesu uznano za nieprawną. Przeto przestępstwo podług wyroku sędziów jest udowodnione, i O'Connell, jak sądzą pisma ministeryjalne, będzie sam unikał narażać się na skutki nowego procesu.

—— dnia 7. września. Onegdaj w wieczór nadeszła do Dublina wiadomość o uwolnieniu O'Connella, i jak się można było spodziewać, wywołała tam najgłośniejsze okrzyki ludu. Bardzo liczne tłumy zgromadziły się w pomienionym dniu w Kingstown, i czekały na przybycie parostatku, który miał przywieźć wyrok izby wyższéj, jakoż dało się słyszeć wielokrotnie powtarzane hurra, na którego pokładzie ujrzano rozwinięte białe bandery z napisem: »*Izba wyższa unieważniła wyrok; O'Connell jest wolny!*« Piorunem gruchnęła wszędzie ta niespodziewana i radosna wiadomość; tegoż samego dnia umieściły dzienniki dublińskie w swych numerach obszérne rozprawy izby wyższéj. O'Connell przyjął tę dla wszystkich niespodzianą wiadomość o swojém uwolnieniu bez wszelkiego znaku zdziwienia. Liczni przyjaciele odwidzili go jeszcze tegoż samego wieczora i życzyli mu szczęścia, i w ogóle na wszystkich ulicach Dublina widać było powszechny udział, który się głośnemi okrzykami, podobnie jak za przybyciem parostatku w Kingstown, iluminacyją publicznych domów, uderzeniem w dzwony tudzież innemi znakami radości objawiał. Pokój i porządek jednakże nie były zaburzone. Nie wiedziano jeszcze, kiedy uwięzieni zostaną wypuszczeni z więzienia, czy na rozkaz tamtejszego rządu zaraz nazajutrz, czy aż dzisiaj po nadesłaniu sądowego rozkazu od izby wyższéj. Obywatele miasta Dublina zamyślili z procesyją na czele z lordem majorem wyprowadzić O'Connella z więzienia, i w tryjumfalnym powozie zawieźć go do jego pomieszkania. Na wczoraj zapowiedziano także nadzwyczajne zgromadzenie towarzystwa repealistów dla powitania O'Connella.

Wczoraj wieczór odbył się w windsorskiéj kaplicy zamkowéj z wielką uroczystością chrzest nowonarodzonego księcia, drugiego syna Jéj

Mości Królowéj, któremu imiona: Alfred, Ernest, Albert nadano.

Francyja.

Z Paryża dnia 7. września. O najnowszych wypadkach pod Mogadorem donosi pewien oficer w liście pisanym na pokładzie linijowego okrętu *Jemappes* przed Mogadorem z dnia 24. sierpnia: »Trzy linijowe okręta i fregata *Belle-Poule* miały wczoraj odpłynąć do Kadyxu, ale zaledwie że okręta *Suffren* i *Triton* dostały się na wysokość morza, już Marokanie zaczęli z armat dawać ognia do leżącéj naprzeciw wnijścia do portu a teraz przez Francuzów zajętéj wyspy. Natychmiast linijowemu okrętowi *Jemappes* i fregacie *Belle-Poule*, które właśnie miały rozwinąć żagle, dano rozkaz, aby na miejscu pozostały. Admirał rozkazał niezwłocznie parowéj fregacie *Grönland*, parowym korwetom *Gassendi, Pluton, Vedette* tudzież brygom *Pandour* i *Volage* zająć przynależne stanowisko i wymierzyć silny ogień naprzeciw bateryjom, które wyspę ostrzeliwały. Ta kanonada trwała dwie godzin. Działo się to w wieczór, a skoro nieprzyjacielskie armaty zmuszono do milczenia, przywiedziono do skutku nowe wylądowanie; nasze wojsko wysiadło na ląd dla zagwożdżenia armat, które od 16go były w tém miejscu zatoczone. Odpływający parostatek nagli na mnie, dla tego nie mam czasu donieść Wpanu o szczegółach tego przedsięwzięcia, lecz nie masz wątpliwości, że takowe najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostało. Aby tu (na wyspie Mogador) być zupełnie bezpiecznym, potrzebaby, podług mego zdania, zająć miasto, a przynajmniéj wszystkie jego fortyfikacyje. Gdyż w przeciwnym razie utrzymamy się wprawdzie na wyspie, ale od czasu do czasu będziemy musieli poświęcać ludzi, co zawsze jest bolesno. Rząd powinien dwa pułki i kilka oddziałów artyleryi i inżynierów wrzucić do Mogadoru, którýby łatwo w obronnym stanie postawić można.« — Podług innego listu rozpoczęli Marokanie nietylko kanonadę do pomienionéj wyspy, lecz nawet na nią wylądowali, jednakże pomimo znacznéj ich liczby, zostali przez francuzką załogę odparci. — Parowa fregata *Asmodée* zarzuciła dnia 2. września w zatoce toulońskiéj kotwicę; miała ona adjutanta księcia Joinville z nagłemi depeszami na swym pokładzie. Słychać, że książę żąda silnego wystąpienia na morzu i lądzie. Fregata *Asmodée* przywiozła oraz tę smutną wiadomość, że parowa fregata *Grönland* na marokańskiém wybrzeżu niedaleko Larasz uderzyła na mieliznę, i musiano ją spalić, aby się w ręce nieprzyjaciół nie dostała. Następujące są szczegóły o tym ubolewania godnym wypadku: Fregata *Grönland*, która dnia 24go opuściła Mogador, przybyła dnia 25go w południe szczęśliwie naprzeciw Mazaganu, i pożeglowała z tamtąd dzielnie ku wyspie Taryfa i kadyxkiemu portowi, gdzie od księcia miała zawieźć depesze. Dnia 26go z brzaskiem dnia pojawiła się mgła, która około godziny dziesiątéj była tak gęsta, iż nie można było widzieć przedniéj części okrętu; podług kompasu znajdował się okręt półosma do ośmiu mil od lądu, i po niczém nie można się było domyślać obłędu. W kilka minut po godzinie dziesiątéj zdawało się komendantowi, który się znajdował na diunecie (na najwyższym punkcie tylnéj części okrętu), że po sterowéj stronie okrętu spostrzegł coś nadzwyczajnego. Natychmiast kazał obrócić, atoli okręt nie mógł dość spieszno zdążyć za kierującym sternikiem, i uderzył gwałtownie na mieliznę, o trzy mil w południowéj stronie od Larasz. Na domiar nieszczęścia, był właśnie wtedy wylew morza, tak, iż okręt, aby się znowu ruszył z miejsca, musiałby był czekać aż do przyszłego wylewu, to jest aż do dziesiątéj godziny w wieczór. O godzinie jedenastéj rozprószyła się mgła, a Beduini spostrzegłszy co się stało, zbiegli się w znacznéj liczbie na brzég i zaczęli do okrętu dawać ognia z karabinów, co aż do nocy trwało. Osada okrętowa okazała zadziwiającą gorliwość w służbie, jakoż śród kul nieprzyjacielskich wykonywała tak ściśle rozkazy komendanta, iż się zdawało, jak gdybyśmy się znajdowali w zatoce przyjacielskiéj, pozrębowano maszty i powrzucano kotwice równie jak i dwie armaty w morze; drugich dwóch armat użyto do obrony przeciw Beduinom, którzy okręt z przodu i z sterowéj strony ostrzeliwali. Wystrzały te usłyszał *Vedette* (parostatek, który fregacie *Grönland* towarzyszył), i zająwszy stanowisko w poprzek blizko okrętu *Grönland*, wymierzył armatni ogień naprzeciw Beduinom, i odpędził ich z brzegu, z którego oni okrętowi *Grönland* najbardziéj dogrzewali. Skoro kapitan postrzegł, że morze bardzo opadło, że niepodobna na ten raz wyruszyć okrętu z mielizny, kazał z niego powynosić chorych, rannych, młodych majtków i bagaże osady. Również i *Pluton* usłyszał huk armat, i przybył niebawem w pomoc; książę chciał własnemi oczyma przekonać się o stanie fregaty *Grönland*, a uznawszy, że niepodobna ruszyć jéj z miejsca, kazał z niéj zabrać osadę. Operacyja ta odbyła się bez zamieszania, i tylko na ponowioną prośbę kapitana postanowił książę, jako jeden z ostatnich oddalić się z okrętu.

Kapitan przed opuszczeniem na zawsze swego okrętu, podpalił go własną ręką. Pominąwszy materyjalną szkodę, utraciliśmy jednego z majtków, którego kula w głowę ugodziła, innych trzynastu jest mniéj lub więcéj niebezpiecznie ranionych.

Dnia 2. b. m. zaniesiono z uroczystością do hotelu inwalidów zdobyte w Mogadorze chorągwie nieprzyjacielskie.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 10. września. J. O. Feldmarszałek Książę Warszawski, Namiestnik Królestwa, powrócił dnia wczorajszego do tutejszéj stolicy. — Tajny radca Turkułł, minister sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, przybył tu dnia 24. z. m. z Petersburga.

Najnowszym ukazem cesarskim postanowiono, aby dla polepszenia losu włościan w dobrach do funduszu religijnego należących, wypuszczać też dobra wyłącznie lasów w długoletnią czasową dzierzawę, najmniéj na lat pięć, a najwięcéj na lat 50. Każdy, któremu długoletnia dzierzawa tych dóbr przeznaczoną zostanie, obowiązany będzie w przeciągu lat dwunastu urządzić i oczynszować włościan, a to w duchu tych samych zasad, które są przepisane dla dóbr wolą Monarchy rozdarowanych. Dzierzawcom, którzy to postanowienie w krótszym czasie do skutku przywiodą, przyznane będą pewne ulgi w dzierzawach.

NOWINY.

Między rozmaitemi przedstawieniami jakie się zbiegły jakby naumyślnie do naszéj stolicy by uświetnić porę Sejmu, przyjemną sprawił nam niespodziankę trzynastoletni Emil Neumann koncertem na skrzypcach, odegranym dnia 16. września w sali Towarzystwa muzycznego galicyjskiego. Często bowiem wiek tak młody podany bywa w afiszu, aby uzyskać pobłażanie i podziw od słuchaczów; lecz o ileż przyjemniejszego doznaliśmy wrażenia, gdy się nam pojawił nie młodzieniec, któremuby łatwo parę lat zataić, ale dziecko jeszcze wzrostem, budową fizyczną, i z tym wyrazem niewinnym na twarzy tak dziecinnie swobodnéj, że się nawet w poważnéj, uroczystéj chwili koncertu swawolnie uśmiechać zdawało; i to dziecko, dotknęło strun ręką tak pewną i umiejętną, i tony wydobyły się tak czyste, że surowsze sędziów zdania umilkły przed rozczuleniem całego zgromadzenia, przeczuwającego niepospolity talent w tém przedwczesném usposobieniu muzykalném. I zaprawdę ledwie pojąć można kiedy p. Neumann miał czas nabrać téj biegłości z jaką władał smyczkiem zwycięzko, przechodząc wszystkie trudności, które nie przeskakiwał, ale z dziecinną sumiennością oddawał o tyle, o ile sił młodych starczyło. Jakoż jeżeli mu można co zarzucić, to chyba brak sił fizycznych, który mu nie dozwalał czasami dać tonom téj dobitności jakiéj by wprawne muzyka ucho wymagało; zastępował on jednakże brak ten zapałem, czerpanym może z nieświadomego jeszcze przeświadczenia wewnętrznego o przyszłym talencie, którym wiedziony, niektóre części koncertu, osobliwie *Adagio* i *Rondo* Jancego, oddał z wypracowaniem i wdziękiem. I czy przełamując trudności kompozycyi Majsedera, czy śpiewne odgrywając tony w ślicznym koncercie Beriota, nie ustał na chwilę w dziwnéj na wiek swój wytrwałości, która mu pozwoliła z równą pracowitością wykonać trzy tak wielkie i dobrze dobrane części koncertu. Jedném słowem, jakkolwiek różne bywają sądy surowych choć sprawiedliwych znawców, jednogłośne było zdanie, powtarzanemi oklaskami dość licznie zgromadzonéj publiczności stwierdzone, że jeżeli wpóźniejszym wieku równie jak dotąd postępować będzie, przy większych siłach fizycznych, i wzrastającym guście, którego już teraz wielkie ślady postrzegliśmy, znakomite kiedyś zajmie miejsce między współczesnemi talentami muzykalnemi. Nadzieje w jego przyszłość położone żywo nam przypomniały naszego młodego ziomka p. Mieczysława Starzewskiego, który niedawno z równie młodzieńczym zapałem i młodzieńczemi siłami, a zdolnościami przez prawdziwych znawców należycie ocenionemi występował przed nami. I tam, i tu niemałe są nadzieje! Czy się ziszczą? nie tyle podobno zależyć będzie od większego lub mniejszego talentu, ile od większych lub mniejszych środków materyjalnych. Ile wiémy o położeniu majątkowym pana Neumann, życzyć by należało, aby nasz ziomek Starzewski mógł mieć podobne jak tamten środki do wyższego się wykształcenia, bez którego najpiękniejsza iskra talentu popiołem potrzeb i trudności zasypana, prawdziwém nie zajaśnieje światłem.

Dla miłośników pięknéj broni, a osobliwie dla myśliwych przyjemną będzie wiadomość o nowo wynalezionéj dubeltówce, która mieści w sobie cztery naboje, i za pomocą maszyneryi z zégarkową akuratnością wykonanéj, choć nader prostéj, w mgnieniu oka dwa wystrzelone naboje zastępuje drugiemi dwo-

ma, tak, że raz po razu bez wszelkiéj przerwy można cztéry razy wystrzelić. A co najważniejsza, iż ta dubeltówka nie jest bynajmniéj cięższą od zwyczajnéj, ani też kształtem swoim doskonale zastosowanym nie różni się od najpiękniejszych dubeltówek. Wynalazcą téj szczególnéj maszyneryi jest Paweł R ö r n e y z c. k. pułku Mariassy, który po wieloletniéj pracy i mnogich doświadczeniach, za pomocą Jana D r u e l, czeladnika swego, (który już teraz jest majstrem) ukończył taką dubeltówkę i po odbytych z nią kilkakrotnych próbach zamyśla wkrótce odesłać ją do W i é d n i a. w celu przedłożenia jéj Najłaskawszemu Monarsze. I w rzeczy saméj zasługuje na to, nie tylko sztucznością swoją, ale nawet przystrojeniem zewnętrznèm. Lufy są prawdziwe wschodnie w pyszne arabeski, zamek, napisy rozmaite i inne w złocie wyrzynania, wykonane wykwintnie i ozdobnie. Słowem, i pomysł i wykonanie zasługują ze wszech miar na uwagę znawców i amatorów, którzy mogą tę dubeltówkę widzieć w handlu sztuk pięknych p. G a l i ń s k i e g o, gdzie jest teraz wystawiona na widok publiczny.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Sadagóry, dnia 14. września. Nasz zwyczajny o te czasy j a r m a r k na w o ł y właśnie się ukończył. Już dnia 9. b. m. stanęło na targu do 20,000 sztuk rogacizny z Besarabii, Multan i naszego kraju przypędzonych. Tegoż samego dnia sprzedano kilka stad po dość dobrych cenach, gdyż kupca nie brakło, i to nie tylko z Galicyi, ale nawet i z Szlązka i Morawii. Najlepszych wołów płacono parę po 140 zr. m. k.; te woły należały do handlarza z Besarabii, zkąd jak wiadomo najprzedniejsza rogacizna do Galicyi się dostaje; znawcy szacowali tu na miejscu taką parę na 12 cetnarów. Inne woły płacono stosunkowo taniej, aż do 70 zr. m. k. za parę, lubo przytem i tego przemilczéć nie możemy, że odebrana w czasie jarmarku wiadomość o zupełném zamknięciu granicy od Besarabii z powodu grassującéj tamże zarazy na rogaciznę, na tych którzy za kupnem przybyli, nieprzyjemny wpływ wywrzeć musiała. Do dzisiejszego dnia jest jeszcze 5000 sztuk niesprzedanych, gdyż święta żydowskie wstrzymały jarmark; ale pojutrze ani wątpić że znajdzie się i na nie kupiec, i że się z niemi puści do Ołomuńca, dokąd największa część zakupionych tu i na rzeź przydatnych wołów już odeszła. Na tym jarmarku było z Besarabii do 4000 szczególnie pięknych krów, których parę sprzedano od 55 do 60 zr. m. k. W ogóle dla sprzedających poszedł ten jarmark dobrze, gdyż mało kto zalił się na stratę.

Chłopi bukowińscy sprzedali dobrze swoje woły robocze, gdyż sąsiedni galicyjscy właściciele dóbr woleli tym razem zakupować bydło krajowe.

Siano było na jarmarku drogie, a to dla wielkiéj potrzeby. Furę płacono po 5 do 6 zr. w. w.

Jeźli co do zamknięcia granicy od Besarabii zmieni się dotychczasowe rozporządzenie, i granica ta będzie na powrót otworzoną lub tylko obserwacyjny peryjód wyznaczony zostanie, w takim razie jest nadzieja, że na tutejszym przyszłym jarmarku w początku października przypadającym będziemy mieli woły; w przeciwnym zaś razie te woły, które tu jeszcze mamy zapewne podrożeją.

Z Gdańska, dnia 9. września. Nasz handel zbożowy w zupełném jest uśpieniu, a ceny coraz bardziéj spadają. Przez znaczne zapasy ziarna, spichlérzowe tak podrożało, iż od każdego łasztu płaci się na miesiąc po 15 śrébr. groszy pruskich.

Według ostatnich wiadomości z Anglii, zbiory w tym kraju są dostatnie i nie masz żadnéj nadziei, abyśmy nasze zapasy bez straty tamże wysyłać mogli. Cło od pszenicy doszło już swéj najwyższości, to jest 20 szylingów od kwarteru.

(Preus. Handl. Zeit.)

TEATR POLSKI.

J u t r o *Fałszywy wielki ton*, komedyja we 4ch aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców F r a n c i s z k a K r a t t e r a.
(Drukiem P i o t r a P i l l e r a we Lwowie.) *(Dod. Nadzw.)*

3009

O Szczawnicy

w porze kąpielowéj r. 1844.

Mimo nieprzyjaznego stanu powietrza, który w tym roku panował we wszystkich zakładach kąpielowych, okazały się przecie najpiękniejsze wypadki i najskuteczniejsze działania wód mineralnych szczawnickich w tegoroczněj porze kąpielowéj.

Przeszło 485 osób prawdziwie chorych używało tych wód uzdrawiających. Nie bierzemy wszakże w tę liczbę wiele innych osób, które tu przybyły, czy to dla odwidzenia swoich znajomych, czy też dla oglądania cudownie pięknych okolic górskich.

Szczérze miłującemu naszę ojczyznę, będzie zapewne przyjemnie choć w niewielu wyrazach powziąść wiadomość o szczególnie szczęśliwych kuracyjach i zarazem otrzymać choć krótki pogląd najgłówniejszych chorych. Dla wartości źródeł szczawnickich wynika ztąd znowu najzupełniejsze uznanie:

Pan L...w.l z Warszawy, niemal od 24 lat na bicie serca cierpiący, któreto cierpienie w swojem ciągłém przybieraniu opierało się wszelkim znanym lekom farmaceutycznym, za przybyciem do Szczawnicy zaledwie był w stanie 50 kroków zrobić. Po 3tygodniowym pobycie, wyzdrowiał tak dalece, że cera jego stała się kwitnącą, bicie serca zupełnie ustąpiło, mógł się dostawać na najwyższe góry i bez szkodzenia swemu zdrowiu najdalsze odbywać przechadzki. Po sześciu tygodniach pobytu opuścił Szczawnicę, błogosławiąc temu miejscu, którego źródła uwolniwszy go od rozpaczliwego stanu choroby, napoiły zarazem nowém i rzeźkiem życiem.

Pani J. z K., od 2½ lat cierpiąca na zatrzymanie czyszczeń miesięcznych i doznając najprzykrzejszych ztąd skutków, pozbyła się tego złego w nie wielu tygodniach i opuściła Szczawnicę zupełnie zdrowa.

Z Pana D. z obwodu przemyskiego wyszło w przeciągu 28 dni więcéj niż 19½ uncyj piasku moczowego, wszelkie cierpienia pęcherza moczowego znikły, a wyleczenie tegoż chorego można uważać jako radykalne.

Za nadto byśmy się rozszérzyć musieli, chąc pojedyńczo wymieniać wszystkie wyléczone choroby i tych chorych, którzy cudownego wyleczającego skutku wód szczawnickich doznali. Ponowiło się zarazem to przekonanie, jakiem szczęściem jest dla kraju mieć takie źródła, które z swoich skutków i właściwości, iść mogą bezsprzecznie w równi z piérwszemi w Europie.

W ogólności było w tym roku w Szczawnicy: 93 osób z najrozmaitszemi cierpieniami brzucha (*Plethora*), 59 na zatwardzenie wątroby, 8 na gruczołki wątroby, 11 na żółtaczkę, 29 na błednicę, a 5 na gruczołki płuc. Z tych wyzdrowiało wielu, a nikt nie opuścił Szczawnicy bez znacznego polepszenia zdrowia. Było też 36 dzieci na szkrofuły chorych, z których 28 zupełnie wyzdrowiało, a reszta z znaczném polepszeniem zdrowia odjechała. Co do kołtuna, sprawdziły się tu na nowo w tym roku słowa ś. p. Dr. Wotzelko, iż wodę mineralną szczawnicką uważać potrzeba, jako szczególne *specificum* na tę chorobę. Na czkawkę chroniczną, na którą wszystkie niemal środki a nawet i rozżarzone żelazo na próżno były używane, również na osłabienie nerwów u obudwu płci, niemniéj na kurcz żołądka, źródło Józefiny i w tym roku okazało swój najświetniejszy skutek.

I w tym roku odwidzano licznie pobliskie i dalsze góry, romantyczną okolicę Czerwonego klasztoru, pobliskie zwaliska zamku Czorsztyńskiego, Nedetz i Lublan; odbywano przejażdżki rzeką Dunajcem przez nader romantyczną ciaśninę w skale do Pionin, robiono wycieczki w Karpaty do Morskiego Oka. Resztę zaś czasu który przy bardzo częstych deszczach był dość posępny, przepędzano na miejscu w Szczawnicy w wesołém towarzystwie, przy dobornéj muzyce orkiestry karlsbadzkiej, w powabnéj i gustownie urządzonéj sali do tańcu.

* * *

A tak spodziewamy się, iż przy tak świetnych skutkach tej wody mineralnéj, przy szczęśliwém położeniu tak samej Szczawnicy jak i okolicy, która tu tak słusznie na nazwę galicyjskiéj Szwajcaryi zasługuje, nareszcie przy niezmordowanych usiłowaniach miejscowego Państwa w uposażeniu tego zakładu w nowe pomieszkania i urządzenia, miejsce to będzie coraz bardziéj tém dla ludzkości, czém istotnie być zasługuje.

Königsberg, lekarz prywatny.

Przy téj sposobności udzielamy pocieszającéj wiadomości, iż gdy się temi czasy pokazał w Szczawnicy ślad nowego źródła, wzięto się do kopania i na dniu 10. września r. b. po południu w obec kilku gości kąpielnych odkryto całkiem nowe, nader obfite źródło mineralne, którego bardzo gwałtowne i z szumem wydobywanie się, zapowiada silną mineralność wody i znaczną obfitość gazu. To źródło obiecuje tutejszemu zakładowi tém większą wartość, iż woda jego podobna jest w smaku całkiem do wody z tutejszego nieocenionego źródła Magdaleny, a w tém jeszcze ją przewyższa, że jest daleko silniejszą.

W Szczawnicy dnia 11. września 1844. Józef Szalay.

Nachricht über die Bade-Saison 1844 des Kurortes zu Szczawnica.

Trotz der ungünstigen Witterung, welche dieses Jahr alle Badeanstalten heimsuchte, zeigten sich dennoch die schönsten Resultate und erfolgreichsten Wirkungen auch während der heurigen Saison an den hierortigen Gesundbrunnen.

Ueber 485 Personen gebrauchten als wahre Kranke diese Kuranstalt, abgerechnet viele Angekommenen, welche der Besuch entweder ihrer Bekannten, oder der wundervoll schönen Gebirgsgegend anherlockte.

Es wird dem wahren Freund unseres Vaterlandes nicht unangenehm sein, einiges — wenigstens in der möglichsten Kürze über die besonders glücklichen Kuren zu erfahren, und zugleich eine kleine Uebersicht über die hauptsächlichen Kranken zu erlangen, durch welche neuerdings die Szczawnicer Gesundbrunnen, die werthvolleste Anerkennung fanden.

Herr L...w.l. aus Warschau, von beiläuffg 24 Jahren an einem weit fortgeschrittenen Herzübel das allen bekannten pharmaceutischen Arzneyen trotzte leidend, der nach seiner Ankunft kaum 50 Schritte weit sich bewegen konnte, genas binnen 3 Wochen der Art, daß sein Aussehen blühend geworden, sein Herzklopfen gänzlich verschwand, er bald die höchsten Berge ersteigen, und ohne Schaden für seine Gesundheit, die weitesten Spaziergänge machen konnte. Nach einem 6wöchentlichen Aufenthalt verließ er segnend die Anstalt, an deren Quellen er aus einem verzweiflungsvollen Krankheitsleiden in ein neues munteres Leben gelangte.

Frau J. aus K., die 2 1/2 Jahre an Verhaltung der Menstruation und deren peinlichsten Folgen gelitten hat, erholte sich binnen wenigen Wochen und verließ diesen Heilort bei volkommener Gesundheit.

Bei Herrn v. D. aus dem Przemysler Kreise entleerte sich in Verlauf von 28 Tagen mehr als 19 1/2 Unze Sandstein, alle seine Blasenbeschwerden verschwanden, und dessen Heilung kann als radical angesehen werden.

Es wurde zu weitläufig der Bericht ausfallen, wollte man alle die Kranken und Krankheiten einzeln benennen, an welchen die Szczawnicer Gesundbrunnen sich neuerdings als wundervoll heilbringend bewährten, und abermahls die Ueberzeugung darbothen, wie glücklich es für dieses Land seyn muß, solche Quellen die in ihren Wirkungen und ihrer Art an die ersten Europa's mit aller Zuversicht gereiht werden können, zu besitzen.

Ueberhaupt waren an Unterleibs-Plethorae in manigfaltiger Form 98, an Leberverhärtung 59, an Lebertuberkeln 8, an Gelbsucht 11, an der Bleichsucht 29, an Lungentuberkeln 5 Kranke, von denen viele genasen, keiner aber ohne bedeutende Besserung die Anstalt verließ. Auch waren 36 skrophelkranke Kinder, von welchen 28 völlig genasen, die anderen aber in einem bedeutend gebeßerten Gesundheitszustande Szczawnica verließen. Beim Weichßelzopf bewährte sich wiederholt heuer an mehreren Kranken der Ausspruch des seligen Dr. Wotzelko, daß das Szczawnicer Mineralwasser, als ein besonderes Specificum gegen diese Krankheit zu betrachten sey. Beim chronischen Schluchzen, wo beinahe alle Mittel sogar das glühende Eisen fruchtlos angewendet worden sind, ferners bei Nervenschwächen beiderlei Geschlechts, so auch bei Magenkrämpfen, erzeugte auch heuer die Josephinenquelle die glänzenvolleste Wirkung.

Auch in diesem Jahre wurden die nahen und entfernteren Gebirge, die romantische Gegend von Roth Kloster, die nahe gelegenen Ruinen der Schlößer von Czorsztyn, Nedetz und Lublau, zahlreich besucht, mehrere Wasserfahrten auf dem Fluße Dunajec durch die höchst romantische Felsenenge der Pioninen gemacht, mehrere Ausflüge in die Karpathen zu dem Meerauge veranstaltet, und die übrige Zeit von dem regnerischen Wetter sehr oft getrübt, auf dem sehr anmuthigen und geschmackvoll eingerichteten Tanzsaale der Szczawnicer Brunnenanstalt bei einer gewählten Musick der Karlsbader Orchester-Gesellschaft, im frohen Vereine zugebracht.

* * *

So hoffen wir also, daß bei so glänzenden Resultaten dieses Mineralwassers, bei so glücklicher Lage der Gegend und Umgebung von Szczawnica, die hier mit Recht die galizische Schweiz genannt zu werden verdient, dann bei der unermüdeten Anstrengung der Grundherrschaft, diese Anstalt mit neuen Wohnungen und Einrichtungen auszustatten, dieselbe immer mehr und mehr zum Wohle der Menschheit und zu deren reinen Seelengenuß das werden wird, was sie wirklich zu sein verdient.

Königsberg, Privat-Arzt.

Bei dieser Gelegenheit bringen wir die erfreuliche Nachricht, daß am 10. September d. J. Nachmittag, aus Anlaß einer sich geoffenbarten deutlichen Spur, und hierauf eingeleiteten Nachgrabung, hier in Szczawnica in Gegenwart einiger Kurgäste, eine ganz neue sehr reichhaltige Mineralquelle an Tag gefördert worden ist, deren sehr gewaltiges und mit brausenden Geräusch begleitetes Hervorsprudeln, auf kräftige Mineralbestandtheile und einen hohen Grad fixer Luft hindeutet und der hierortigen Brunnenanstalt einen umsomehr erhöheten Werth verspricht, als der Geschmack dieses Mineralwassers ganz dem hierortigen so werthvollen Magdalenenbrunnen ähnlich ist, dabei aber noch den Vorzug hat, das es eine viel größere Stärke behauptet.

Szczawnica, 11. September 1844. Joseph von Szalay.